

**Piotr Łysakowski**

## **Recepcja zmian w Polsce 2015–2017 w wybranych niemieckich mediach<sup>1</sup>**

Nie tak dawno minęły dwa lata rządów PiS – myślę, że warto przypatrzeć się temu, jak Polska jest i była w tym czasie oceniana w niezależnych niemieckich mediach. Nim (jednak) rozpoczniemy tę „prasową podróż”, zwróćmy uwagę na to, co pisali kilka lat temu o niemieckich mediach Mariusz Muszyński i Krzysztof Rak: „Niemieckie media, zarówno publiczne, jak i prywatne, dają niezwykle silne wsparcie niemieckiej dyplomacji. [...] jeśli porównamy sposób, w jaki niemieckie i polskie środki masowego przekazu relacjonowały i komentowały w ostatnim roku stosunki polsko-niemieckie, to natychmiast dostrzeżemy podstawową różnicę. Otóż media niemieckie popierały generalnie linię polityki Berlina wobec Warszawy”<sup>2</sup>. Przy okazji dodajmy jeszcze, że wiele z uwag z wyżej cytowanej publikacji odnoszących się do lat 2005–2007 można zupełnie spokojnie przenieść na nasze „tu i teraz”, na nasze „dziś”. Używano wtedy w niemiec-

---

<sup>1</sup> Niniejszy tekst jest wstępem do przygotowanego (i liczącego 730 stron) wyboru materiałów z prasy niemieckiej będącego aneksem do przedkładanego czytelnikowi tekstu, który sporządziłem podczas swojej pracy w MSZ. Według przekazywanych mi wiadomości „aneks” miał być publikowany w wewnętrznych wydawnictwach (i w różnych wersjach) wielu agend Państwa Polskiego zajmujących się sprawami zagranicznymi. Z przyczyn technicznych nie jest to (oczywiście) możliwe w „Roczniku Polsko-Niemieckim”. Niestety, nie udało się też (z przyczyn technicznych) umieścić w przedkładanym czytelnikowi materiale ikonografii, do której odwołuję się w końcowej jego części. Wyjątkiem jest zdjęcie, jakie znalazło się w „Die Zeit” w sierpniu 2017 roku (przypis 10). Generalnie materiał (aneks) znajduje się w tej chwili w mojej dyspozycji.

<sup>2</sup> M. Muszyński, K. Rak, *Media a racja stanu*, w: M. Muszyński, P. Sypniewski, K. Rak (red.), *Niemcy o Polsce i Polakach. Polska w niemieckich mediach w latach 2006–2007*, Fundacja „Polsko-Niemieckie Pojednanie”, Warszawa 2007, s. 13.

kich mediach opisujących sytuację w Polsce nawet tych samych argumentów, określeń i odniesień. Historia lubi się więc powtarzać w formie mało dla nas śmiesznej. Podobnie jak wymienieni wyżej autorzy, Piotr Skwieciński twierdzi: „[...] Media głównego nurtu w Niemczech jeżeli chodzi o politykę zagraniczną są w dużej mierze inspirowane przez urząd kanclerski. Niemiecki rząd do tej pory milczał. Niemieckie media nie są i nie były życzliwe wobec rządu w Polsce, a jeżeli tak się zachowują, to z błogosławieństwem i inspiracją niemieckiego rządu [...]” w tekście zamieszczonym w portalu W Polityce<sup>3</sup>.

Dalej zwróćmy uwagę na krótką wymianę opinii, jaką znalazłem „na Twitterze” na stronach Deutsche Welle (DW) dnia 22 lipca 2017 roku, kiedy po jednym z przedruków z niemieckiej prasy zareagował polski czytelnik: „[...] Niemieckie media są jednoznacznie antypolskie. Polska wymyka się Niemcom spod kontroli, stąd ten kwik i ciągłe ataki. DW (Polski) podał dalej Wojciech Laska @yesitsmewojtek Myli sie Pan. Niemieckie media dobrze życzą Polsce i polskiej demokracji, dlatego krytykują politykę obecnego rządu W odpowiedzi do @dw\_polski”<sup>4</sup>. Generalnie obie diagnozy – tę i ich opis można bez obawy popełnienia wielkiego błędu postawić i potwierdzić. Wróćmy jednak do generalistów. Analizowałem i obserwowałem prasę i niektóre niemieckie media (wyjątek od reguły stanowiły dwa tytuły niemieckojęzyczne – ze Szwajcarii i Austrii – „Neue Zuericher Zeitung” i „Die Presse” – które przestałem analizować po stwierdzeniu, że teksty publikowane w nich są w zasadzie wiernymi kopiami treści zamieszczanych w niemieckich mediach, tym samym więc nie wnoszą do analizy nic szczególnego, wzbogacającego naszą wiedzę o kwestiach interesujących) od lata 2015 do dziś (wrzesień 2017)<sup>5</sup>. Przewyciężając różne utrudnienia (wprowadzone z wpływem

<sup>3</sup> W Polityce, 30 sierpnia 2017.

<sup>4</sup> Przeprowadziłem odrębną analizę „polskich” tekstów z Deutsche Welle za miesiąc lipiec 2017 (było ich około 65) i mogę zauważyć, co następuje – nieliczne teksty własne DW (na ogół są to wywiady lub komentarze redakcyjne niby wyważone) przedstawiają Polskę jednak jako organizm państwowy znajdujący się na skraju autorytaryzmu lub zasługujący na kompletne lekceważenie, bo przecież jeszcze nie dojrzał do demokracji (której zresztą powinien uczyć się od przygotowanych do tego doskonale Niemców), a ksenofobiczne zachowania są w nim na porządku dziennym. Charakterystyczne jest też to, że ostry atak na rządzących w Polsce nastąpił prawie od razu po udanej wizycie Prezydenta USA Donalda Trumpa w naszym kraju – co w sposób wyraźny wskazuje na wagę tej wizyty, którą trzeba było „czymś przykryć” tym mocniej, że szczyt G20 w Hamburgu odbywał się przy akompaniamencie takich wydarzeń, przy jakich się odbywał (kontrast z wizytą Prezydenta USA w Polsce). Zauważmy też, że ostatnio krytykowany potężnie jeszcze kilka dni temu Prezydent RP Andrzej Duda stał się nagle (po swoim wecie) „prezydentem”, a nie „Adrianem” czy „Dudą” – tak więc można stwierdzić, że zarówno DW, jak i niemieckie media prowadzą wyraźną grę wobec naszego kraju – grę zbieżną z interesami rządu federalnego.

<sup>5</sup> Tytuły gazet (i mediów generalnie, w tym także szwajcarskich, austriackich i polskich, odnoszących się do kwestii polsko-niemieckich lub podających za niemieckimi teksty dotyczące Polski), które były przedmiotem obserwacji, oraz nazwiska autorów zajmujących się problematyką „polską”.

Tytuły prasy i mediów: ARD, „Berliner Morgenpost”, „Berliner Zeitung”, „Bild” (w ograniczonym zakresie ze względu na brak nieograniczonego dostępu), Bundespresseportal, Deutschlandfunk, Deutschlandradio Kultur, Deutsche Welle, „Die Presse”, „Der Spiegel” (oraz Spiegelonline), „Der Stern”, „Der Tagesspiegel”, „Die Welt”, „Die Zeit”, „Frankfurter Allgemeine Zeitung” & „Allgemeine Sonntags Zeitung”, General Anzeiger Reutlingen, Gość.pl, „Handelsblatt”, Kolener

czasu coraz liczniejsze opłaty za dostęp do tekstów i generalnie treści zawartych w części analizowanych tytułów) i kłopoty techniczne, udało się stworzyć w miarę spójny obraz tego, jak „Niemcy” widzieli Polskę w ciągu ostatnich lat. Kwerenda do tego opracowania prowadzona była na „przestrzeni” od końca września 2015 do ostatnich dni października 2017 roku.

Ogólna tendencja, jaką można było zauważyć (w odniesieniu do interesującej nas problematyki), jest taka (przy założeniu, że niewiele albo mało tekstów umknęło uwadze): wrzesień i październik 2015 roku to znikoma liczba publikacji o Polsce. Pierwsza informacyjna fala rusza w listopadzie i narasta poprzez grudzień, by swoje apogeum osiągnąć w ostatnich dniach grudnia 2015–pierwszych dniach 2016 roku do wizyty premier Beaty Szydło w Berlinie (połowa lutego 2016). Potem zainteresowanie Polską opada, jeśli nie liczyć „kwestii Bolka” traktowanej jako „pałka” przeciwko wszelkiego rodzaju polskim „fobiom”, które mają stanowić istotę polskiego życia społecznego po zmianie wyborczej (to niemieccy publicyści wiedzą już przed tym, co się później stało / miało stać). Wcześniej mieliśmy do czynienia z dużą liczbą tekstów dotyczących wyborów prezydenckich – można przy okazji stwierdzić, że mimo wyraźnego „przechyłu” były one jednak nieco bardziej wyważone niż te, które stały się „obiektami” poniższej obserwacji.

Publikowane i wyliczone artykuły sprawiają (podkreślam słowo „sprawiają”) wrażenie inspirowanych (piszący, choć w większości są dobrze obeznani z problematyką polską, serwują swym czytelnikom wiele uproszczeń – ich główne – zda się – źródła to „Gazeta Wyborcza” i poszczególne osoby z opozycji lub co najmniej komentatorzy będący nieprzychylni rządowi – wyprzedzając nieco fakty, trzeba stwierdzić, że taka narracja będzie trwała do końca obserwowanego okresu z jednakowym natężeniem –

---

Stadt Anzeiger, InfoRadio, Landeszeitung Lueneburg, NDR, „Neue Zuericher Zeitung”, „Nuernberger Nachrichten”, „Saechsische Zeitung”, Stefczyk Info, „Stuttgarter Zeitung”, „Sueddeutsche Zeitung”, „Tagespiegel”, W Polityce, „Tageszeitung”, „Weser Kurier”, Wirtschaftswoche, WDR, ZDF, „Nasz Dziennik”.

Nazwiska autorów i znanych osób wypowiadających się i aktywnych w sprawach polskich: Dietrich Alexander, Jakob Augstein, Joanna Bator, Markus Becker, Florian Bayer, Yves Beninghausen, Dirk Birgel, Norbert Bluem, Jochen Boehler, Armin von Bogandy, Christian Bommarius, Andreas Busche, Nikolas Busse, Armin Coerper, Joseph Croitoru, Damian Daszko, Markus Dekker, Gregor Dotznauer, Heike Duelffer, Jagoda Engelbrecht, Paul Flueckiger, Damir Fras, Nico Fried, Gerhard Gnauck, Armin Groeper, Florian Hassel, Chrsitina Hebel, Piotr Heller, Lorenz Hemicker, Richard Hertzinger, Frank Herold, Robert Hofmann, Kerstin Holm, Jan Aleksander Karau, Basil Kerski, Peter Koehler, Patryk Kokot, Roman Imielski, Sven Feliks Kellerhoff, Martin Klingst, Stefan Kornelius, Hartmut Koschyk, Eva Krafczyk, Thomas Kroeter, Ulrich Kroeckel, Thomas Kurianowicz, Aleksander Lambsdorf, Gabrielle Lesser, Claus Christian Malzahn, Christoph von Marschall, Stefan Meetschen, Renate Meinhof, Albrecht Meier, Laurin Meyer, Silke Muelherr, Reinherd Mueller, Jan Opielka, Griet von Petersdorff, Ulf Porschardt, Berndt Posselt, Anna Pritzkau, Jan Pallokat, Jan Puhl, Ronja Ringelstein, Robert Rossmann, Anne Katrin Schade, Axel Scheefer, Johann Schloemann, Konrad Schuller, Gesinne Schwan, Natalie Skrzypczak, Stephan Stach, Frauke Steffens, Peter Sturm, Michael Thumann, Stefan Ulrich, Heinrich Weting, Arno Widmann, Bartosz Wieliński, Agnieszka Wierzcholska, Thomas Winter, Joerg Winterbauer, Reinherd Vesper, Niklas Zaboji.

natomiast liczba tekstów dotycząca Polski będzie się zmieniała w zależności od sytuacji w Niemczech i na świecie). Cecha, trzeba o tym wspomnieć raz jeszcze, charakterystyczna i trudna do zaakceptowania to czynny udział „polskich dziennikarzy” (czasami też niestety czynnych polityków) i bliżej nieznanymi „zwykłymi Polakami” w tworzeniu złego obrazu Polski w niemieckich mediach.

Pojawiają się też (bardzo rzadko) komentarze pozytywne – są one jednak „prywatnymi” opiniami poszczególnych osób (na ogół z niemieckiej strony sceny politycznej) niewywierającymi wpływu na ogólny obraz (i jego percepcję) naszego kraju, prezentowany w niemieckich mediach – jest to (zamieszczanie ich) raczej zabieg socjologiczny mający podkreślić (i pokazać czytelnikowi) obiektywizm i wielość opinii prezentowanych w niemieckich mediach. Charakterystyczne jest też i to, że w niemieckiej publicystyce dotyczącej Polski nie ma jakichkolwiek szczegółowych odniesień do okresu rządów PO–PSL (2007–2015) i do tego co np. PiS proponował w trakcie kampanii wyborczej w 2015 roku. Czytelnikowi (odbiorcy) tekstu jest w tym momencie niewątpliwie trudno dokonać jakiegokolwiek porównania sytuacji „dziś” z sytuacją „wcześniejszą” (np. wspominając o samospaleniu pod Pałacem Kultury, jakie nastąpiło w październiku 2017 roku, nie odnosi się w jakikolwiek sposób do dwóch tego typu zdarzeń w latach 2007–2015, jakie miały miejsce przed Kancelarią Prezesa Rady Ministrów w Warszawie – a to tylko jeden z licznych przykładów, jakie można przytoczyć, jeśli wspominamy o „tym” zjawisku – dodam tylko, że w prywatnej polemice zwróciłem uwagę na to „niedopatrzenie” redaktorom Deutsche Welle – odpowiedzi / komentarza zabrakło jednak), a tym samym wyrobić sobie precyzyjną opinię na temat rzeczywistego rozwoju wydarzeń w Polsce. I jeszcze związana z powyższą uwaga generalna – w wielu przypadkach na pierwszy rzut oka, ze względu na konstrukcję przedstawianego materiału, trudno wyraźnie stwierdzić, czy teksty są krytyczne wobec Polski (rządzących nią), czy też tylko informacyjne – choć równocześnie z kontekstu wynika jednoznacznie, że jest to to pierwsze – są one bowiem formułowane tak, by trudno było „się przyczepić” i stwarzały pozory obiektywizmu, podczas gdy faktycznie obiektywnymi nie są – to wyższa szkoła manipulacji świadomością czytelnika. Tak więc może być trudno „używać” konkretnych przykładów jako świadomego działania „na szkodę stosunków” lub „antypolskiego”.

Obiektywnie i niezależnie od wrażeń przykłady publicystyki, o której wspominam, są właśnie i niewątpliwie „żywymi” dowodami „inteligentnego” działania przeciwko Polsce lub wbrew jej interesom – albo inaczej działania zgodnego po prostu z interesem niemieckim. Jako krótki komentarz do tego pierwszego „powyborczego” okresu stosunków polsko-niemieckich i pewnego rodzaju objaśnienie sytuacji w stosunkach polsko-niemieckich niech posłużą słowa Pawła Lisickiego dla portalu WP.PL „[...] wizyta w Berlinie [premier Beaty Szydło – P.L.] pokazała, że Niemcy ani na krok nie zamierzają zmienić swego podejścia do zmian w Polsce. Rozmowy odbyły się w chłodnej atmosferze i można o nich powiedzieć tyle, że dobrze, iż do nich w ogóle doszło.[...]”<sup>6</sup>. Można stwierdzić, że tak podsumowana przez Lisickiego wizyta Beaty Szydło w Berlinie zakończyła pierwszy etap naszych „nowych” stosunków opisywanych przez niemieckie media.

<sup>6</sup> WP.PL, Paweł Lisicki, 16 lutego 2016.

Okres od połowy lutego 2016 do początku sierpnia 2016 roku nie wnosi w niemieckiej narracji nic szczególnego, co odbiegałoby tonacją i formą od tego, co wcześniej artykułowała prasa (media) niemiecka. Ogólna tendencja, którą można zaobserwować w badanym okresie, to prezentowanie opinii o Polsce, które są zasadniczo zbieżne z tymi wyrażanymi przez polską opozycję. I znowu trzeba stwierdzić, że niezmiernie rzadko (by nie rzec wcale lub prawie wcale – zaledwie w kilku tekstach) pojawiają się głosy zdystansowane, prezentujące wizję sytuacji już nawet nie zbieżną z „rządową / oficjalną”, ale przedstawiające punkt widzenia obu stron zaangażowanych w wewnątrz-polski spór (co, jak sądzę, powinno być cechą obiektywnego dziennikarstwa, które ma za zadanie informować) lub sugerujące danie Polakom możliwości rozwiązania swoich problemów bez ingerencji i pouczenia z zewnątrz.

Co charakterystyczne, teksty budzące moje zainteresowanie dotyczą zasadniczo i głównie obszaru polityki (we wszelkich jej wymiarach). Tam, gdzie mamy do czynienia z kwestiami czysto ekonomicznymi (przykładowo), nie ma szczególnego miejsca na manipulacje lub jest go dużo mniej (są one bowiem łatwo weryfikowalne / mierzalne) i autorzy piszący o nich nie pozwalają sobie na manipulatorskie działania (sądzę, że w obawie przed utratą zawodowej „twarzy”). Generalnie też można zauważyć, że zainteresowanie Polską nie jest linearne – wzrasta w chwilach jakichś istotnych dla Polski, UE albo NATO zdarzeń, przy czym jedno niekoniecznie muszą warunkować drugie, choć niejednokrotnie może tak się zdarzać. Nadal jednak dominuje ta sama tendencja relacjonowania sytuacji w Polsce z perspektywy opozycji, a w najlepszym razie z pozycji pozornie życzliwego, a w rzeczywistości w gruncie rzeczy nieżyczliwego obserwatora, który nie usiłuje nawet być obiektywny, a na dodatek nie stara się Polski (rządzących) zrozumieć, bo wie lepiej, jak w Polsce ma być i co Polacy mają robić – na ten aspekt zwrócę uwagę kończąc wprowadzenie.

Kolejny okres – jaki można wyodrębnić dla ułatwienia obserwacji – to czas od sierpnia 2016 do grudnia tegoż roku. Ogólna ocena przedstawianego okresu może być następująca: zainteresowanie Polską i naszymi sprawami było oczywiście w niemieckich mediach widoczne, jednakże i sytuacja wewnętrzna Niemiec (wyniki wyborów lokalnych i pozycja, jaką zajmowała w nich AfD – tworząc zagrożenie dla rządzącej prawicy), i wydarzenia na świecie (wojna w Syrii i udział w niej Rosji, i pojawiający się przy okazji konflikt interesów z USA) zepchnęły faktycznie interesującą nas problematykę na drugi plan. Chronologicznie rzecz ujmując, zainteresowanie Polską kumuluje się w pierwszych tygodniach sierpnia (Światowe Dni Młodzieży i wizyta Ojca Świętego Franciszka w naszym kraju) i w drugiej połowie grudnia 2016 roku w trakcie konfliktu w Sejmie RP (okupacja sali plenarnej). Ogólna liczba tekstów dotyczących naszego kraju w interesującym nas okresie (i wzięta pod uwagę w przedstawianym opracowaniu) to 244 uwzględnione pozycje (faktycznie tekstów będzie kilkanaście więcej, ponieważ niektóre pozycje będą odwoływały się do kilku publikacji). Wśród nich zaledwie trzy do pięciu to artykuły przynoszące pozytywny obraz Polski, ale nie są to teksty „autorskie”, tylko wywiady (np. z niemieckimi politykami – zwracałem już na to uwagę wyżej), w których „przyznają” oni Polsce prawo do samostanowienia i starają się zwrócić uwagę swoim niemieckim kolegom na niewłaściwość postępowania wobec naszego kraju – jest to jednak zaledwie (jak widać) ułamek z rzeki informacji niewywierający (jak sądzę) wpływu.

Reszta to obojętne lub zdecydowanie dalekie od obiektywizmu (przedstawiające standardowo rozwój spraw w Polsce tylko i wyłącznie z perspektywy opozycji).

Co ciekawe, o ile w okresie rządów koalicji PO–PSL nie wspomniano w niemieckich mediach (raczej) o „polskiej” przestępczości przygranicznej (i generalnie), tak teraz pojawiły się dwa teksty dotyczące bezpośrednio tego zagadnienia. Ogólna zasada obowiązująca w niemieckich mediach, gdy chodzi o Polskę i „nasze” sprawy, jest taka – pisać „źle” (a jeśli nie „źle” to na pewno jednostronnie przedstawiać sytuację, co w ostatecznym rozrachunku prowadzi do tego samego – czyli kształtowania obrazu Polski w niemieckiej opinii publicznej jako kraju obskuranckiego, zacofanego, ksenofobicznego i generalnie niezasługującego na przynależność do kręgu europejskiego); nie zmienia jej opublikowany (1 lutego 2017) tekst Gerhardta Gnaucka w „Die Welt” (przypomnijmy Gnauck jest autorem wielu nieprzychylnych Polsce i jej rządowi publikacji „Die Welt”).

Od pierwszych dni stycznia do końca marca 2017 roku opinie o Polsce kształtowały się podobnie do poprzednio opisywanych. Jako element charakteryzujący atmosferę „dyskursu” zacytuję fragment wpisu na Twitterze, jaki znalazłem 6 kwietnia 2017 roku: „Nagonka na Polskę w mediach niemieckich taka sama jak przed inwazją w 1939”. Do tego ultimatum – kiedyś Gdańsk i autostrada, a teraz »uchodźcy« – nie jest tu istotne, kto z twitterowiczów napisał te słowa. Istotne jest, że oddają atmosferę panującą w mediach społecznościowych w odniesieniu do obserwowanej przez nas rzeczywistości medialnej. Ogólnie rzecz biorąc, w opisywanym okresie znaleziono w sieci około 300 wpisów w mniejszym lub większym stopniu dotyczących Polski – z tej liczby wybrano te, które zostały przedstawione (76 przykładów) i są, jak sądzę, emanacją (układają się w całość z poprzednimi informacjami dotyczącymi stosunku niemieckich mediów do naszego kraju) wytycznych niemieckich władz związanych z kierunkami opisywania sytuacji politycznej w Polsce.

W tym czasie nastąpiły dwa istotne wydarzenia, które koncentrowały uwagę na Polsce: pierwsze to wizyta Angeli Merkel (relacjonowana w miarę obiektywnie) i drugie – ponowny wybór (reelekcja) Donalda Tuska na przewodniczącego Rady Europejskiej. Poza tym zauważono (odrzucając ją równocześnie) inicjatywę Jarosława Kaczyńskiego dotyczącą wzmocnienia roli Europy jako siły mogącej odstraszać potencjalnych agresorów (Rosję). Wygląda też na to, że jednym z elementów „używanych” jako pretekst do atakowania rządu RP w mikroskali i generalnie rządzącej formacji stał się „przypadek” Muzeum II Wojny Światowej i dyrektora tejże placówki Pawła Machcewicza – jest to tym bardziej ciekawe, że wspomniane Muzeum jest placówką (i pomysłem) wewnątrzpolskim – można więc aktywność niemieckich mediów i ich pracowników postrzegać jako (co najmniej) dziwną. Zastanawia też intensywność, z jaką ten „problem” niemieckie media poruszają (już w kwietniu odnotowaliśmy ponowne „wzmocnienie” w tej kwestii).

W poprzednio relacjonowanych „okresach” (wspominam o tym wyżej) rzadko pojawiały się informacje dotyczące „polskiej” przestępczości na granicy między naszymi krajami i na terenie Niemiec, teraz (nagle) liczba tychże wzrosła (pękła – ni z tego, ni z owego – bariera poprawności politycznej obowiązującej wobec np. wyznawców islamu). Ważnym elementem relacji o Polsce w niemieckich mediach była wizyta Prezydenta USA Donalda Trumpa w Warszawie, której starano się nie łączyć z awanturami w Hamburgu. Im bardziej zbliżały się niemieckie wybory parlamentarne (wrzesień

2017), tym bardziej spadało zainteresowanie sprawami polskimi. Można nawet zaryzykować stwierdzenie, że w czasie bezpośrednio przed wyborami i do końca października 2017 roku osiągnęło ono najniższy poziom w stosunku do tego, co obserwowaliśmy w okresie od 2015 do (właśnie) września 2017 roku. Nie oznacza to oczywiście (widać to zresztą po prezentowanych tekstach – np. dotyczących wspomnianego samospalenia pod Pałacem Kultury i Nauki w Warszawie) zaniechania agresywnej retoryki (przykrywanej troską o demokrację i praworządność), ale zmianę proporcji podawanych wiadomości. Fundament pod złe oceny został zresztą położony wcześniej – co może być świadomym postępowaniem, celowym zabiegiem (wiadomości „złe” na tle dużej ilości tych bez znaczenia mogą być bardziej czytelne i wyraziste dla nieprzygotowanego odbiorcy – a takich jest w Niemczech zdecydowanie więcej – łatwiej więc nimi manipulować).

Co ciekawe i charakterystyczne w żadnym ze znalezionych materiałów nie ma jakiegokolwiek odniesienia do aktualnych sondaży dających PiS ogromną przewagę nad pozostałymi konkurentami na scenie politycznej, a tym samym (po sukcesie uzyskanym w wyborach parlamentarnych) dającymi rządzącym silny mandat demokratyczny do sprawowania władzy w kraju. Trzeba też zwrócić uwagę na to, że w niemieckiej narracji medialnej dotyczącej Polski najczęściej wymienianym polskim nazwiskiem (po Robercie Lewandowskim) jest właśnie nazwisko Jarosława Kaczyńskiego występującego niezmiennie jako „demiurg i uosobienie wszelkiego zła” w polskiej i europejskiej polityce. Można i trzeba (niejako przy okazji) pokusić się o jeszcze jedno dość istotne (jak sądzę) stwierdzenie – dziennikarze niemieccy w żadnym wypadku nie poruszają (pisząc o sprawach polskich) jakichkolwiek wątków niewygodnych dla swojego kraju i osób oraz formacji nim rządzących, a wiemy, że takich znalazłoby się wiele (odnosząc to choćby do kwestii polskiej ustawy medialnej), były bowiem naciski na media (np. po sylwestrze w Kolonii, zajściach w Hamburgu, kwestii zaniedbań w sferze bezpieczeństwa odnoszących się do zamachu na jarmark bożonarodzeniowy w grudniu 2016 roku) *ergo* były to oczywiste ograniczenia swobody tychże.

W tym miejscu chciałbym (wbrew pierwotnym zamiarom chronologicznym) jeszcze odnieść się do zdarzeń z listopada 2017 roku – „Marszu Niepodległości” urządzanego w Warszawie właśnie w listopadzie<sup>7</sup>. Jak pisałem, zainteresowanie niemieckich mediów kwestiami „polskimi”: „w czasie bezpośrednio przed wyborami i do końca października 2017 osiągnęło [...] najniższy poziom w stosunku do tego co obserwowaliśmy w okresie od 2015 do (właśnie) września 2017 roku”. Tak było rzeczywiście – zdarzenia jednak, jakie rozegrały się w Warszawie, dały nowy impuls do zainteresowania Polską. Pierwsze informacje o „marszu” pojawiły się już w dniu jego przeprowadzenia<sup>8</sup>. Cała zaś narracja z mniejszymi lub większymi różnicami sprowadzała się do dezawu-

<sup>7</sup> Miałem zakończyć sprawozdanie na ostatnich dniach października, ale zdarzenia po 11 listopada 2017 roku skłoniły mnie do „przedłużenia” tak bardzo charakterystycznej narracji dotyczącej spraw polskich. Nie ukrywam też, że gdyby nie prosta awaria „poczty”, skutkująca utratą zgromadzonych danych, i połączona z nią także kolejna komputera moja „relacja” byłaby dalece pełniejsza. Nic jednak straconego (jak sądzę).

<sup>8</sup> Jedną z pierwszych relacji pojawiła się w Spiegelonline 11 listopada 2017 (godz. 23.59) „Polen Nationalisten ziehen durch Warschau ... Sie riefen »Gott, Ehre, Vaterland« und »Wir wollen Gott«: In Warschau haben am Nationalfeiertag Zehntausende an einer von Ultrarechten organisierten Demonstration teilgenommen [...]”.

ujących stwierdzeń, których użyto w „Die Zeit” 12 listopada 2017 (streszczenie tekstu z Deutsche Welle tego samego dnia). Znalazło się „tam” wszystko, co było potrzebne dla ukształtowania odpowiedniej do oczekiwań piszących wizji czytelnika. Konflikt o sądy, islamofobia, Holocaust, nienawiść do obcych itd., itp. Wszystko to podlane „po polsku” wódeczką. Przy okazji ostrzegano też przed pojawianiem się na warszawskich ulicach, jeśli nie jest się białym. Później zaś narzekano na bierność władzy wobec tego „eventu”, przy okazji pisząc coś o „no go zones” dla „innych” w Polsce. W tym kontekście zupełnie nie dziwi (i nie jest to z mojej strony sarkazm) brak jakichkolwiek odniesień do zachowań policji i prowokacji urządzanych przez rządzących podczas „marszów” przed 2015 rokiem – owszem wspomina się o burdach i „zadymach”, ale winnymi tychże są li tylko i wyłącznie „skrajnie prawicowi” demonstranci<sup>9</sup>.



Fot. 1. Święto Niepodległości, Warszawa, 11 listopada 2017.

<sup>9</sup> „Unabhängigkeitstag: Ausnahmezustand im Herzen Warschaus Wodka, Bengalos und rechte Parolen: In Warschau feiern 60.000 Patrioten und Rechtsextreme den Unabhängigkeitstag. Die Regierung duldet es. Doch es gibt auch Widerstand. Von Florian Bayer, Warschau 12. November 2017, „I streszczenie tekstu z Deutsche Welle Echa polskie „Die Zeit” o Polsce: Islamofobia stała się mainstreamem.

Portal „Die Zeit” zamieszcza relację Floriana Bayera z Warszawy o obchodach Święta Niepodległości. „Nie idź tam w żadnym wypadku, a już na pewno nie, kiedy masz inny kolor skóry” – tym wpisem zamieszczonym w facebookowej grupie cudzoziemców mieszkających w Polsce, korespondent „Die Zeit” rozpoczyna relację z obchodów tegorocznego Święta Niepodległości. „Polacy są dumni ze swojej jeszcze młodej demokracji. Dwanaście różnych masowych imprez zgłoszono tylko w Warszawie z okazji tego święta, w tym 10-kilometrowy bieg z 18 tys. uczestników, paradę motocykli i oficjalne złożenie wieńca. Ale przede wszystkim skrajni prawicowcy zebrali się znów na jedną z największych manifestacji w Europie. W tym roku, jak podaje policja, brało w niej udział prawie 60 tys. osób. Lewicowa kontrdemonstracja liczyła tysiąc uczestników” – pisze Florian Bayer.

Die Tageszeitung 12.11.17 „Rechte Großdemo in Polen – No-Go-Area für Muslime und Homos – Niemand von der Regierung distanzierte sich von der rechten Großdemo in Warschau. Dafür werden 45 linke Gegendemonstranten festgenommen.



Kolejne istotne sprawy, o których tutaj niestety z przyczyn technicznych nie napiszę (licząc na to, że uda się to w kolejnym „podejściu”), to podniesiona przez stronę polską kwestia „reparacji”, problem upamiętnienia polskich ofiar w Berlinie, polsko-żydowski spór o ustawę IPN i roszczenia do mienia bezspadkowego wysuwane pod adresem Rzeczypospolitej ze strony środowisk Żydów amerykańskich.

W przedstawianym materiale przyjąłem metodę przedstawiania (na tyle, na ile było to możliwe) całych tekstów dotyczących Polski (czy też ich streszczeń zamieszczanych w Deutsche Welle lub innych portalach medialnych) – dysponujemy wtedy całym materiałem źródłowym do dyskusji o obrazie Polski w niemieckich mediach. „Likwidowałem” w tychże zamieszczane przez redakcje zdjęcia, niektóre „zostawiałem” tylko w tych przypadkach, gdy stanowiły karykaturalne zobrazowanie (uzupełnienie) tekstu dotyczącego naszego kraju czy też osób odgrywających w polityce polskiej istotną rolę. Zamieściłem też „zrzut” z ekranu dotyczący manipulacji, jakiej dopuściła się stacja ARD i jej warszawska korespondentka (Griet von Petersdorff), ilustrując protest w Sejmie RP zdjęciami z akcji matek niepełnosprawnych dzieci, który miał miejsce w 2014 roku i był skierowany akurat przeciwko bierności rządu Donalda Tuska w kwestii właśnie niepełnosprawnych dzieci i ich rodziców. Do tego dołączyłem też „zrzuty” z ekranów dokumentujące nadużycie stacji Deutschlandfunk ilustrujące protesty przed Pałacem Prezydenta RP zdjęciami z (odbywających się prawie w tym samym czasie) wieców poparcia dla Andrzeja Dudy i rządu RP. Niestety, nie udało się uchwycić (myślę, że zostały szybko wycofane z serwisów internetowych – a wiem, że takie zdjęcia się pojawiły) zdjęć zamieszczonych w niemieckiej prasie, przedstawiających „rannego” podczas „potyczki” z policją pod Sejmem RP (grudzień 2016). Dramatycznym przykładem takiej gry „zdjęciem” i dołączonym do niego komentarzem jest zamieszczenie (pozycja 875 w wykazie) przez Deutsche Welle zdjęcia, z któregoś z protestów i opatrzenie go podpisem „Protest w Warszawie przeciwko pisowskim zmianom ustaw o ustroju sądów, lipiec 2017” – brzmi ten opis wręcz dosłownie i bez jakiegokolwiek maskowania jak narracja polskiej opozycji – abstrahuje w tym miejscu od meritum opisu.



**Fot. 2.** Zweiter Weltkrieg: Polen prüft Reparation forderungen an Deutschland

Źródło: „Die Zeit”, 2 sierpnia 2017.

Dowodem na niechlujstwo niemieckich edytorów jest zamieszczone w „Die Zeit” zdjęcia zniszczonej Warszawy z podpisem „dwaj niemieccy żołnierze na gruzach Warszawy” – zdjęcie to w rzeczywistości przedstawia polskich żołnierzy (prawdopodobnie z wczesnej wiosny 1945 roku). Mocne (ale trudne do uchwycenia medialnie) były też manipulacje po zamachu na jarmarku świątecznym w Berlinie, w których na samym początku mówiono (radio i telewizja) o słowiańskim wyglądzie zamachowca i zwracano uwagę na „polską ciężarówkę” i „śladach prowadzących do Polski”. Ograniczono dostęp niemieckiego czytelnika do wiadomości o nadużyciach finansowych Mateusza Kijowskiego (lidera KOD), informując o tychże w sposób, który możemy określić „wstrzemięźliwym”. Kilka razy odnoszono się też do „polskiej islamofobii”<sup>10</sup> w spo-

<sup>10</sup> Szczególnie mocno wybrzmiało „to” po „Marszu Niepodległości”. Na manipulacje (akurat dotyczące mediów amerykańskich – nie bezpośrednio niemieckich – choć wiele z elementów opisanych przez panią Avis można odnieść także do niemieckich „publikatorów”) z nim związane zwróciła uwagę Elżbieta Królikowska-Avis na portalu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich: „Historia pewnego fake newsa. Komentarz Elżbiety Królikowskiej-Avis – Napisano 02.01.2018 14:50 [...] Fake newsów, złapanych na gorącym uczynku było sporo: a to informacja, że wiodącym hasłem na Marszu Niepodległości było »Modlitwa o islamski holocaust« – by zaraz potem się okazało, że owszem, był taki napis, tyle że na banerze, zawieszonym gdzieś dawno temu, a teraz przyklejonym do MN przez Drew Hinshaw, dziennikarza z The Wall Street Journal. Rodzajem fake newsa był wpis na Tweeterze Anne Applebaum: »Neo-faszyści są tymczasem w Polsce skromną mniejszością, ale – dzięki zmianom w Polsce, w Europie i na świecie – czują się coraz bardziej pewnie«. A niewątpliwym fake newsem był tweet dziennikarki z warszawskiego oddziału Associated Press, Vanessy Gery, »Podążajcie za królikami – mówi polski rząd obywatelom, aby rozmnażali się jak króliki«, kastrujący całą powagę zjawiska wyludniania się Polski i Europy, które już przynosi złe skutki w postaci zapaści służb publicznych i systemu emerytalnego.[...] Nie bez powodu sięgnęłam po dziennikarkę z warszawskiego oddziału AP Vanessę Gerę. Jej artykuły i wpisy na Tweeterze prezentują zdeklarowany lewicowy punkt widzenia - co jej wolno, ale w tej służbie sięgają także po fake newsy – czego jej już nie wolno. [...] Toteż nie dziwi jej rola w gigantycznej ustawce pod hasłem »Marsz Niepodległości« w Warszawie. Światowy coverage Marszu Niepodległości odbiegał daleko od prawdy, i o tym pisała polska prasa konserwatywna. Lecz nikt nie wspomniał, jak to się stało, czyli o kulisach pewnej manipulacji. Jakoś przypadkiem wpadłam na trop tej ustawki, zapoczątkowanej – wiele na to wskazuje – przez Vanessę Gerę z the Warsaw branch of the Associated Press. Okazuje się, że to tutaj rozpoczęła się kolejna nagonka na Polskę na światową skalę, sklepanie Marszu Niepodległości z rządem PiS oraz z »krajem – rajem faszystów«. A my otrzymaliśmy potwierdzenie, że takich operacji dokonuje się światowymi kanałami mediów lewicowo-liberalnych. [...] 10 listopada, czyli na dzień przed marszem Niepodległości z filii AP w Warszawie wyszedł materiał pt. »Marsz polskich prawicowych fundamentalistów zagarnia świat, ściągając ludzi z daleka«. »Faszyści i prawicowi ekstremiści – pisała Gera - zwołują się na sobotni marsz w Warszawie, który stał się największym spotkaniem białych suprematystów w Europie i, prawdopodobnie, poza Europą. Marsz, który odbywa się 11 listopada w Dzień Niepodległości, w ostatnich latach ściągął dziesiątki tysięcy uczestników. Ekstremiści ze Szwecji, z Węgier, Słowacji i innych krajów przyłączają się do polskich nacjonalistów ...«, etc, etc. I ani słowa o hasle »My chcemy Boga!«, o morzu biało-czerwonych flag, z dumą niesionych przez młodych i starszych, kobiety i dzieci, o braku tzw. incydentów i adekwatnych działaniach służb porządkowych. Ale jak autorka mogła o tym wiedzieć, skoro »reportaż«, opisujący groźny świat prawicowych ekstremistów, poszedł w świat 24 godziny wcześniej? [...] Oto Rafał Panowski z portalu Stowarzyszenie Nigdy Więcej, którego celem jest, a jakże, „przeciwdziałanie

sób zupełnie nieuprawniony, rozdając na prawo i lewo „nieuzasadnione” i motywowane ideologicznie cenzurki i wrzucając wszystkich uczestników „marszu” do jednego ideologicznego worka, bez jakiegokolwiek próby rozróżnienia<sup>11</sup>.

W przeglądzie uwzględniłem też polskie publikacje charakteryzujące te niemieckie, do których ze względu na „kurczący się” systematycznie dostęp (coraz szersze wprowadzanie opłat za korzystanie z możliwości lektury) i opóźnienia w publikacji zamieszczanych w sieci interesujących nas materiałów nie miałem możliwości dotrzeć „na czas”. Podobną przyczynę ma też korzystanie ze wspomnianego wyżej serwisu Deutsche Welle podającego (niejednokrotnie) informacje wcześniej niż prasa (generalnie media), z których korzystałem przy dokonywaniu wyboru i analizy. I zanim skończymy ten wstęp jeszcze jedna uwaga generalna – w sposób jednoznaczny można stwierdzić, że ton niemieckich publikacji jest (w zasadzie) jednolity i zbliżony, jeśli chodzi o wartość merytoryczną, pozbawiony przy tym w sposób wyraźny jakiegóż merytorycznej kontry wobec też autorów tekstów i ich „polskich” rozmówców *ergo* prezentowane są, powtórzmy to mocno raz jeszcze (mimo stwarzanych pozorów), opinie tylko i wyłącznie jednej strony sporu politycznego w Polsce. Stwarza to wrażenie, że istnieje (może istnieje!?) jakiś ośrodek koordynujący czas i treści ukazywania się konkretnych publikacji, trudno bowiem wyobrazić sobie w demokratycznym systemie politycznym (w tym przypadku w niemieckim) tak zunifikowane opinie medialne na jakiś temat (nie da się tego wytłumaczyć jakimś szczególnym dramatem rozgrywającym się w Polsce i jedynomyślnością świata „zewnętrznego” wobec tego „dramatu” – istotne w tej kwestii może być używanie tych samych słów „kluczy” w tekstach różnych autorów), którego zalecenia realizowane są przez poszczególne redakcje w sposób zindywidualizowany, ale równocześnie (nie jest to paradoks) zunifikowany – tak więc albo stawia to pod znakiem zapytania „wolność” niemieckich mediów (zwracałem na to uwagę wyżej), albo pokazuje nam, że ośrodkiem koordynującym artykułowanie opinii o Polsce może być faktycznie jakieś centrum polityczne (rząd RFN lub koła biznesowe z nim związane – patrz tekst z *W Polityce* z dnia 23 lutego 2016 – *Osa nadaje: największy wydawca niemieckich mediów dla Polaków rozpoczyna cykl pogadank z dziennikarzami*. Przekaz prosty: „PiS największym wrogiem”, odniesienie do powyższego znajduje się także w tekście blogera „adrisera” „Instruktor Mark Dekan” zamieszczonym 24 lutego 2016 w Salonie 24, a także tekst Stanisława Janeckiego *W Polityce* 4 marca 2016 *Atakują nas za granicą! No i co z tego? Czas uprawiać Realpolitik a nie całować po rękach*), któremu w prosty sposób może zależeć na utrwaleniu (zachowaniu) istniejącego od roku 2007 *status quo* w Polsce albo przynajmniej na zahamowaniu wszelkich zmian zachodzących w Polsce po wyborach w 2015 roku.

---

problemom społecznym, rasizmowi, neo-faszyzmowi, ksenofobii i dyskryminacji”. Znanе z akcji »Wykopmy rasizm ze stadionów«, »Muzyka przeciw rasizmowi« i »RacismDelete«. Ten portal także ma zdolności profetyczne, bo już 9 listopada zajął się tematem »o nacjonalistach i braku wiedzy nt. polskiej tradycji«, a potem 11, 13, 14, 21 listopada aż wrzało tam od debat nt.»ideologii Marszu Niepodległości« i »nacjonalistycznych hasłach podczas MN«, w których brali udział sam guru Rafał Pankowski oraz dziennikarze TVN, Andrzej Sołtysik czy Anna Kalczyńska....”

<sup>11</sup> „Die Welt”, 12 listopada 2017: *Ausland Polen Neonazis bei Demo in Warschau? Innenminister hat nichts gesehen.*

Kończąc już, chciałbym zwrócić uwagę na częste przedstawienia karykaturalne dotyczące Polski i Polaków (nie uwzględniłem tego w „przeglądzie”) i polskich polityków (uwzględniono jeden przypadek odnoszący się do Jarosława Kaczyńskiego), analogiczne przedstawienia pojawiające się w prasie polskiej (parę lat temu Eriki Steinbach i Angeli Merkel – okładki „Wprost” i „W Sieci”) spotkały się z oburzeniem niemieckich mediów i trafiły nawet na wokandę sądową – my zaś mamy siedzieć w tych kwestiach „cicho”, bo tego wymaga „europejskość”. Palmę pierwszeństwa w zakresie liczby publikacji nas interesujących wśród gazet niewątpliwie posiada „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, druga jest „Sueddeutsche Zeitung”, trzeci zaś „Die Zeit”, istotną liczbę publikacji zamieściła „Die Welt”. Reszta rozłożyła się pomiędzy pozostałymi tytułami prasowymi oraz stronami internetowymi i zaobserwowanymi przekazami TV. Jeśli chodzi o nazwiska autorów, to najaktwniejszym w opisywaniu spraw polskich jest Florian Hassel, wyprzedzając Christoph von Marschalla i Karla Schullera. Wspomnieć trzeba też Gerhadra Gnaucka, Stefana Korneliusa, Jorega Winterbauera, Reinharda Vesera czy Gabriele Lesser. Sporą liczbę tekstów publikowali autorzy polscy związani ze środowiskiem „Gazety Wyborczej”.

Prezentowane teksty starałem się przygotować chronologicznie. Piszę: starałem się, bowiem (już o tym wspominałem) niektóre teksty pojawiały się w sieci później, tak więc chronologia może być „lekką zaburzoną”. Konstruując zestawienie, nie doбираłem specjalnie tekstów o takiej czy innej wymowie – po prostu rejestrowałem na bieżąco pojawiające się publikacje, nie dokonując ich szczególnej selekcji, by uzasadnić „swoje” tezy. Nie uwzględniłem w opisie materiałów, w których pojawiały się (tylko) pojęcia „Polska”, „Polski”, „polskie” (to dotyczyło m.in. rozegranych we Francji mistrzostw Europy w piłce nożnej – między innymi, ale oczywiście nie tylko) bez szczególnych odniesień, nie wnosiły one bowiem absolutnie nic do naszej wiedzy o analizowanych kwestiach. Interesowały mnie tylko teksty i informacje ocenne i zawierające jakiś „ładunek” informacyjny – była to jedyna forma „selekcji” i wyróżnik, jakiego dokonałem, prowadząc kwerendę.

Zastanawiałem się też, mając spore doświadczenie w stosunkach z Niemcami, z jakiego powodu (abstrahuję tu od „konieczności” politycznych ciążących na dziennikarzach zza Odry) traktują oni Polskę i polskie sprawy właśnie w taki sposób, jak to robią. Odpowiedź znalazłem w tekście, jaki zamieszczono w portalu W Polityce. Zdzisław Krasnodębski opisał tę postawę w sposób następujący: „Niemcy zaczęli dostrzegać pozytywne cechy Polaków. Podobnie było w innych europejskich krajach. Również tam zaczęto postrzegać Polskę w lepszym świetle. Nie znaczy to jednak, że stereotypy o Polsce jako zaściankowym sąsiedzie zniknęły [...] Wtedy ujawniają się skrywane do tej pory negatywne emocje. Są one reakcją na nasz patriotyzm, tradycyjny katolicyzm. Zawsze w takich sytuacjach stereotypowi podlega nie tylko to, jaki Polak jest, ale jaki powinien być. Te dwa obrazy są ze sobą zestawiane: dobrego, postępowego Polaka, przystosowanego do niemieckiego gustu i Polaka, który jeszcze wymaga ze strony Niemiec i »Europy« zabiegów modernizacyjnych. Przy tym siebie i swego kraju Niemcy nie oceniają według tych samych kryteriów, które uznają za obowiązujące Polskę i Polaków [...] Kryje się w tym roszczenie do władzy i ustanawiania swoich standardów jako obowiązujących partnera i tylko jego. Przy tym politykom niemieckim wydaje się,

że są pozbawieni schematycznego, piętnującego myślenia i niechętnych uczuć wobec Polski i Polaków, ale to nieprawda”<sup>12</sup>. Ten cytat charakteryzuje, zda się, precyzyjnie problem, jaki mamy do rozwiązania w naszych stosunkach z zachodnimi sąsiadami. Nie jest to, dodajmy, problem jedyny, jest on jednak bardzo ważny.

Kończąc to wprowadzenie, chciałbym skoncentrować się jeszcze krótko na jednym trudnym (i bolesnym) problemie. W przedstawianych tekstach razi nagminnie i niewątpliwie celowe używanie przez autorów określeń rządu RP jako „prawicowo-nacjonalistycznego”, „narodowo-katolickiego” czy w końcu „prawicowo-populistycznego” (jest więcej mutacji tego określenia) – ma to w sposób wyraźny jednoznacznie sugerować niemieckiemu czytelnikowi odniesienia do „narodowego socjalizmu”. Trzeba też zauważyć, że obraz Polski serwowany przez niemieckie media swoim czytelnikom i odbiorcom w dłuższej perspektywie może przynieść poważne straty – z jednej strony będą to starty wizerunkowe dla Polski<sup>13</sup>, z drugiej zaś *à rebours* mogą to być szeroko rozumiane straty w stosunkach z Polską, wynikające dla Niemiec. To smutna pointa do przygotowanego przeglądu. Dobrze byłoby więc zastanowić się poważnie nad tym, co się dzieje w przestrzeni medialnej.

---

<sup>12</sup> W Polityce, 31 października 2017, Prof. Krasnodębski: Po 30 latach wolnej Polski chcemy być z Niemcami równymi partnerami.

<sup>13</sup> Oto tzw. Tweet znaleziony w sieci (jeśli jest prawdziwy pokazuje dewastujące skutki propagandy niemieckich mediów wobec Polski) – proszę też zwrócić uwagę, że odnosi się on do wypowiedzi Polki mieszkającej w Niemczech (a więc osoby mającej jekielkolwiek pojęcie o sytuacji w kraju pochodzenia – powstaje pytanie, jakie spustoszenia może poczynić propaganda medialna w umysłach i świadomości ludzi niemających szczegółowej wiedzy o obiekcie teje propagandy!?) – „Piotr Olędzkł @ZejdznaPrawa Polka, która od dwudziestu lat mieszka w Niemczech zapytała mnie: »Co tam u WAS (sic!) w Polsce się wyrabia? Rasizm, antysemityzm i jak coś złego powie się na Kaczyńskiego to więzienie!«. A skąd ta »wiedza«? Z niemieckich mediów. [...] Z tymi kłamstwami trzeba walczyć!«.

06:13 – 8 kwi 20”.